Nr 23a. Dnia 23 stycznia. Piątek. Dnia 11 (23 stycznia) 1885 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Reichmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Zaśl. N. M. P. i Ildefonsa B.
Sobota: Tymoteusza B. M.
Niedziela: Nawr. św. Pawła Ap.
Poniedziałek: Polikarpa i Pauli Wd.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 56
Zachód „ 4 „ 27.
Długość dnia godzin 8 minut 23.
Przybyło „ 0 „ 45

Wschód księżyca o godzinie 10 minut 48 w.
Zachód „ „ 11 „ 13 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 2 cali 0

Wtorek: Jana Chryzostoma.
Środa: Flawjana i Leonarda M.
Czwartek: Franciszka Salezego.
Piątek: Martyny Panny Męcz.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Wspomnienia historyczne.— 1510. Pokój w Kamieńcu Podolskim z Bohdanem, hospodarem mołdawskim, utwierdza przy Polsce Pokucie.—1776. Zburzone zostało miasteczko Nowa Jerozolima, wzniesione w r. 1775-ym poza okopami Warszawy dla żydów przez ks. Aug. Gułkowskiego.—1793. Konwencja podziałowa prusko-rosyjska.

Imiona słowiańskie.—Dziś Wrocisława, jutro Chwaliboga.

Widowiska: Teatr Wielki: „Marja Stuart" (występ pani Modrzejewskiej—abonament lit. B. nr 3); — teatr Rozmaitości: „Książątko";— teatr Mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Numer o dwóch łóżkach" i „Grube ryby". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Za chińskim murem.

O stanie rzeczy w Chinach, po mistrzowsku ukrywanym przed Europą donoszą *Times* z Pekinu:

„Niemieccy oficerowie, których niedawno przysłał tutaj Li Fong Pao z Berlina, zakrzątnęli się w Szanghai, Tientsinie i innych miejscowościach, gorliwie około przyswojenia elementarnych pojęć musztry niemieckiej żołnierstwu chińskiemu.

Zdaje się jednak, iż będzie to trud stracony. Tak skomplikowana musztra, obliczona zresztą na przyrodzoną zdolność żołnierza do wojennego rzemiosła, nie przyda się chińczykom, który na tem polu okazują nieprzezwyciężoną niczem tępość umysłu.

Taż sama uwaga stosuje się do olbrzymich pancerników i łodzi działowych Armstronga, które zapewne rychło popadną w ręce francuzów, jakkolwiek dwudziestu tęgich marynarzy z wyćwiczonemi należycie oficerami na pokładzie każdego okrętu, wystarczyłoby do zatopienia floty admirała Courbeta bez wysiłku.

Usposobienie kraju jest podzielonem. Masa ludu żywi podobno ducha wojowniczego; wielka liczba ludzi zamożnych, zmuszonych płacić znaczne kontrybucje na cele wojenne, pragnie natomiast pokoju. Niezliczona horda urzędników widzi interes osobisty w przewlekaniu bez końca obecnego stanu rzeczy dopóki przynajmniej ich skóra jest bezpieczną.

Najwyżsi dostojnicy skrępowani są podobnie jak p. Ferry danemi oświadczeniami.

Odkąd jednemu ministrowi, który doradzał ustępstwa, zagrożono zemstą, koledzy jego, pokojowo usposobieni, zakneblowali sobie usta i od rozstrzygających uchwał zręcznie się usuwają.

Wypadek, który zdarzył się ostatniemi czasy, dowodzi, jak losy orjentalnego państwa zawisłe są od osobistych idjosynkrazji.

Podczas posiedzenia rady państwa, które zwołanem zostało celem rozpatrzenia propozycyj francuskich, ministrowie zachowywali się milcząco.

Cesarzowa rejentka nakazała im w sposób szorstki aby udali się księcia Kungo i Pao Chung-Changa (których w kwietniu wysadzono ze siodeł) z zapytaniem o radę.

Ministrowie udali się pokornie do mieszkań obu byłych dygnitarzy i otrzymali od tychże odpowiedź, że nie znając wątka rokowań nie mogą udzielić rady.

Gdy drżący posłowie stanęli z takiem słowem przed groźnem obliczem władczyni, ta popadła w wściekłość. Przypuszczając, że byli ministrowie pragną w ten sposób utrudnić sprawę, zdegradowała ich niezwłocznie i zabroniła pojawiać się podczas uroczystości dworskich.

Wiadomość o tem zaniesiono księciu Kungowi, zapomniano wszelako uprzedzić o cesarskiej niełasce starego Pao.

Ten, niczego nie przeczuwając, przybył w uroczystość urodzin monarchini na dwór cesarski i zajął przy stole biesiadnym należne sobie wysokie miejsce w gronie dygnitarzy.

Gdy cesarzowa spostrzegła niewinnego śmiałka, skinęła na eunuchów, którzy przypadli do starca porwali go za jedwabny kołnierz i wyrzucili za drzwi

Nie zawsze jednak cesarzowa rejentka bywa tak nielitościwą.

Rada cenzorów skazała na śmierć Ma-Kien-Czanga, który jako sekretarz Li Hung Czanga podpisał niebacznie słynny traktat tientsiński, będący zarzewiem wszystkich późniejszych kłopotów chińskich.

Cesarzowa, otrzymawszy wyrok do zatwierdzenia, kazała — umieścić go w archiwach cesarstwa.

I biedny Ma Kien Czang oddycha!"

X.

W sprawie zgromadzeń rzemieślniczych.

Ankieta rzemieślnicza, przeprowadzona przez delegację sekcji IV-ej Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Warszawie, zaznaczyła konieczność wprowadzenia zmian pewnych w urządzeniach zgromadzeń rzemieślniczych.

Delegacja cechowa, w tym celu wybrana, na ostatniem swojem posiedzeniu, w którem przyjęli udział pp. Brodzki, Czosnowski, Feist, Juszczyk, Kirszrot, Kossut, Kuhn, Łapiński, Makowiecki, Seydler, Wierzchlejski, Zawiszewski, oświadczyła się jednogłośnie za pozostawieniem zgromadzeń rzemieślniczych, ale i za równoczesnem zaprowadzeniem w nim zmian takich, któreby z jednej strony wpływając na podniesienie stanu rzemiosł i na wzmocnienie zgromadzeń, z drugiej jaknajmniej oddziaływały na swobodę zarobkowania.

Delegacja przyjąwszy takie podstawy urządzenia stosunków rzemieślniczych, uważała za właściwe określić główne warunki projektowanych przez siebie zmian, a to celem wykazania, że zadaniem zgromadzeń takich niebyłoby monopolizowanie pracy rzemieślniczej, ale tylko przedstawienie w dogodniejszych i pewniejszych warunkach rozwoju, przy jednoczesnem ubezpieczeniu losu ludzi, oddających się pracy na tem polu.

Projekt reformy ustawy i stosunków rzemieślniczych obejmuje punkta następujące, które na ponie-

26)

NIEDOBITEK.

KARTKA Z NAJBLIŻSZEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Teodora Jeske-Choińskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nazywają nas rolnikami. Ale każdy z obywateli podobnych do mnie, umie gospodarować tylko z ekonomem. Choćbym i chciał być rządcą? Któżby mnie wziął? Wątpię, czyby się znalazł ktoś tak odważny.

Więc cóż będę robił?

A jednak, gdy patrzę na ruchliwość żony mojej, budzi się we mnie coś, jakby wstyd. Ona, ta słaba, delikatna niewiastka zabiega od świtu do późnej nocy, a ja, zdrowy, silny, rosły i młody jeszcze, chodzę z kąta w kąt, zbijam bąki i nudzę się.

Wstawszy zrana, czytam gazetkę przy herbacie, potem ubieram się i wychodzę do miasta, gdzie spotykam zwykle kogoś znajomego, z którym idziemy na śniadanko.

Tak mija czas do obiadu.

Po obiedzie odpoczywam sobie, drzemię, wieczorem idę albo do teatru, albo do resursy i gram w karty. Nie przegrywam wprawdzie nic, owszem, zarabiam czasem kilkanaście rubli, lecz znaczniejszych sum nie przynoszę nigdy do domu, bo nie mam odwagi do większych stawek. A gdybym stracił resztkę mego mienia? Nie, nie chcę drażnić pani Fortuny. Jestem próżniakiem, ale nie byłem nigdy człowiekiem bez serca. A serca nie miałby ojciec czworga dzieci, gdyby ryzykował ostatnich kilka tysięcy rubli. Nie, nie chcę, choć mnie znajomi kuszą, choć pan Józefat namawia mnie w każdym liście do gier hazardowych. Nie trzebaby mieć sumienia...

Ta drobna sumka, którą przywiozłem z sobą do Warszawy, zmniejsza się i tak przerażająco. Dopiero minął rok, a już stopniały dwa tysiące do jednego. Wprawdzie nie rozumiem, jak mogła Jadwinia dwoma tysiącami rubli opędzić potrzeby wygodnego domu, lecz prawdą jest, że tak jest. Dokazała cudu ukochana moja, najdroższa żoneczka. Jaka szkoda, że nie powierzyłem jej interesów swoich na wsi. Byłbym siedział dotąd w Garwolinie. Ale któż mógł spodziewać się takiego nieszczęścia! I ona sama, nadzwyczaj przezorna, jak teraz widzę, nie miała najmniejszego przeczucia katastrofy. Uchodziłem przecież zawsze za człowieka bardzo zamożnego.

Mimo jednak oszczędności mej żony, pozostający tysiąc nie mógł wystarczyć na długo. Pół roku pociągnę jeszcze, a—potem co?

Patrząc na pracowitość Jadwini, zacząłem się powoli zmieniać. Sumienie odezwało się we mnie zrazu cicho, potem głośniej i częściej, aż się jego wyrzutom i napomnieniom nie mogłem opędzić.

Wprawdzie nie przyszło mi jeszcze na myśl, że mógłbym się czemś zająć, lecz nie lekceważyłem już groźnego jutra. Wiedziałem, że ono musi nastąpić, że go nic nie odwróci. Przestałem spodziewać się wypadków nadzwyczajnych, jak niegdyś. Nie łudziłem się.

Wszakżeż byłem, mimo wrodzonej nieopatrzności, ojcem, a dzieci swe kochałem serdecznie.

Biedne robaki! Oto np. ten mój pierworodny, ten wątły Karolek. Marne to, mizerne, zdaje się, że tylko dobrze dmuchnąć, a przewróci się, a jednak pracuje to chłopczysko, jak syn wyrobnika. Zrywa się z świtem z łóżeczka, łapie książkę i powtarza lekcje, wysłuchiwany przez matkę, potem śpieszy do szkoły, a gdy wróci z niej, uczy się znów i uczy bez końca.

Nieraz, gdy wracam późnym wieczorem z resursy, zastaję go jeszcze schylonego nad stołem. Powieki zapadają na zmęczone oczęta, a Karolek trzepie i trzepie konjugacje, słowa nieregularne itd.

Mówię do niego:

— Synku, połóż się, już późno.

— Nie mogę, tatusiu, nie mogę, muszę się lekcji dobrze nauczyć.

I pociera znużone ślepki i uczy się dalej a dalej.

A ja stoję i patrzę na dzieciaka, jak na zjawisko z innego świata i pytam się: zkąd w niem to poczucie obowiązkowości?

Domyślam się, że rośnie jakieś nowe pokolenie, które będzie spoziérało na świat innemi oczyma, jak my, niedobitkowie czasów dawniejszych. Tak, rośnie! Będą to ludzie inni, przygotowani lepiej do walki z życiem, wątli ciałem, ale silni duszą i niezłomni charakterem. Oni naprawią to, co my uszkodziliśmy, i odbudują, co my rozerwaliśmy.

A wtedy odzywa się we mnie wstyd głośniej, natrętniej. Takie biedactwo pracuje olbrzymio, marnuje się, wyniszcza, a ja?...

O Boże, cóż mam robić? Nie umiem nic, nic, nie nauczono mnie niczego, jestem niedołęgą. Teraz dopiero rozumiem dawne zrzędzenie zmarłego proboszcza garwolińskiego. Chciałbym koniecznie coś umieć, aby ulżyć tym biednym dzieciom moim. Ale co, ale co? Grać w karty? Mrowie przechodzi mnie na samą myśl o tem. Zabawka taka, gdy się zamieni na rzemiosło, kończy się zawsze ostatecznem spodleniem, występkiem. Nie, nie chcę. Nie było w rodzie Garwolińskich żadnego nikczemnika i ja nim nie będę, o, nie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

działkowem zebraniu czwartej sekcji będą przedmiotem dyskusji.

1) aby do zgromadzeń rzemieślniczych należeli wszyscy oddani pracy rzemieślniczej, bez różnicy płci i wyznania;

2) aby nikt nie miał prawa zajmować się danem rzemiosłem i wykupywać patentu na prowadzenie tegoż, kto nie złoży odpowiedniego egzaminu w zgromadzeniu właściwem lub też nie udowodni świadectwem ukończenia szkoły rzemieślniczej specjalnej, przyczem wogóle wykazywanie się z terminowania nie byłoby obowiązującem;

3) ażeby tylko majstrowie wykwalifikowani naukowo mieli prawo utrzymywania uczniów.

4) ażeby zgromadzenia rzemieślnicze dzieliły się na warszawskie i powiatowe;

5) aby zgromadzenia o małej ilości członków łączyły się ze zgromadzeniami rzemiosł pokrewnych,

6) aby wszystkie zgromadzenia rzemieślnicze w Warszawie i w powiatach stanowiły oddzielne związki zgromadzeń z zarządami wybranemi z pomiędzy starszych zgromadzeń i ze wspólnemi kancelarjami;

7) ażeby wszyscy rzemieślnicy należący do zgromadzeń mieli wspólne kasy dla chorych i pomocy, po jednej, w Warszawie i w każdym powiecie, z warunkiem, że wszyscy rzemieślnicy wnosić muszą przepisane składki, które, w razie potrzeby, ściągane być winny drogą administracyjną;

8) ażeby tak w Warszawie jak i w każdym powiecie był sąd polubowny, złożony z majstrów i czeladników, z prawem egzekutywy i obowiązujący w sprawach między majstrami a czeladnikami i uczniami, a w sprawach między prywatnemi osobami a rzemieślnikami, obowiązujący tylko dla tych ostatnich;

9) ażeby każe zgromadzenie rzemieślnicze obozane było utrzymywać szkoły z wykładem przedmiotów związek z rzemiosłem danem mających, i wreszcie

10) ażeby zakłady fabryczne, większe, nie miały obowiązku należenia do zgromadzeń rzemieślniczych.

Delegacja cechowa streszczając powyższe punkta na zebraniu poniedziałkowem postawi wniosek zasadniczy treści następującej:

„Sekcja IV-ta uznaje za właściwe zastosowanie w Królestwie Polskiem, takiego prawa, na mocy którego każdy zajmujący się pracą rzemieślniczą, bez różnicy płci i wyznania, obowiązany jest należeć do zgromadzeń rzemieślniczych.

K. W.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= W celu zebrania materjałów statystycznych, niezbędnych do wprowadzenia w wykonanie reformy, dotyczącej pracy małoletnich, ministerjum spraw wewnętrznych zarządziło rewizję wszystkich zakładów przemysłowych i fabryk. Z interesujących danych zebranych tą drogą okazuje się, iż w Rosji europejskiej było podówczas 56,905 fabryk i zakładów przemysłowych, w których pracowało 954,971 robotników, a suma ich produkcji w przeciętnej cyfrze wynosiła 1,126 032,674 rs. Na jedną fabrykę lub zakład przemysłowy przypadało przeciętnie 16·7 robotników, z sumy zaś produkcji ogólnej 19,788 rs. Na jednego mieszkańca z ogólnej sumy produkcji przypadało przeciętnie 14 rs. 46 kop. Liczba robotników fabrycznych w stosunku do ogólnej ludności Rosji europejskiej stanowiła 1·2%. W r. 1882-im w granicach Rosji europejskiej wydobyto 291,061,357 pudów metali i minerałów. W gubernjach, gdzie istnieją drogi żelazne, na 1 wiorstę takowych przypadało 156 wiorst kw. Dróg pocztowych przypadała 1 wiorsta długości na 120 kwadr.; drutów telegraficznych prawie tyleż.

= Zarząd kolei południowo-zachodnich celem poparcia dowozu ryb z Cesarstwa do Warszawy wprowadził obniżkę cen transportu.

= Kolej wiedeńska osiągnęła w grudniu r. z. dochodu ogółem rs. 729 636 kop. 47, czyli mniej o rs. 59,388 kop. 52 aniżeli w grudniu roku 1883-go. Dochód kolei wiedeńskiej w ciągu r. z. dosięgnął sumy rs. 8,505,485 kop. 21½, a zatem w porównaniu z rokiem 1883-im zwiększył się o rs. 90,639 kop. 32. Kolej bydgoska miała dochodu w grudniu roku 1884-go rs 90,524 kop. 9, t. j. mniej o rs. 11,118 kop. 6 aniżeli w roku 1883-im. Dochód kolei bydgoskiej w ciągu r. z. wyniósł rs. 1,037,207 kop. 59, czyli że w porównaniu z rokiem 1883-im zmniejszył się o rs. 134 918 kop. 77½.

= Wskutek doniesienia policji o nieoczyszczeniu w swoim czasie ulic Niskiej, Pokornej, Nowolipia, Pawiej, Dzielnej, Miłej, Nowokarmelickiej, Smoczej, Dzikiej, Fabrycznej, Czerniakowskiej, Solca, Instytutowej, Górnej i niektórych ulic w cyrkule jerozolimskim, jak również niewywiezienia śmieci z kilku domów, które zawarły umowy przez pośrednictwo magistratu, zarząd miasta skazał kompanję asenizacyjną na karę rs. 50.

= Dla oszacowania gruntów, zajętych z posesji nr 2453d i 2236B/2302AB pod rozszerzenie ulic Nowolipia i Dzikiej, stosownie do placu regulacyjnego, wyznaczoną została na sobotę delegacja, złożona ze starszego inżeniera miasta p. Grotowskiego, pomocnika jego p. Żylińskiego, starczego budowniczego miasta p. Cichockiego, inżeniera oddziałowego p. Zandrowicza oraz dwóch obywateli pp. Czarnomskiego i Sikorskiego.

= Ogólne zebranie członków stowarzyszenia spożywczego kolei nadwiślańskiej odbędzie się dnia 31-go b. m., w kancelarji zarządu kolei.

= Z teatru.

(*wb.*) Przedstawienie „Starych kawalerów" odbyło się wczoraj w teatrze przepełnionym publicznością, którą tylko na *premjerach* spotkać można.

Chciano przekonać, o ile zestarzał się „stary kawaler" w osobie p. Leszczyńskiego, który odtworzył rolę Mortimera jeszcze wtedy, kiedy sztuka Sardou była młodą.

Gorące usposobienie publiczności manifestujące się w przeciągłym oklasku, w bukiecie i w podarunku ofiarowanym artyście powracającemu do swego gniazda, świadczyło, że wierzono w działanie talentu, który starzeć się nie pozwala.

Szczerem sercem witamy ten powrót, zapewniający scenie naszej pożądaną pomoc pracownika obdarzonego samorzutnemi intuicyjnemi zdolnościami.

Żółkowski, jako Vancortois, budził jak zawsze wybuchy homerycznego śmiechu; w obsadzie ról kobiecych zaszły zmiany korzystne; o innych tylko mężów koniecznie postaraćby się wypadało, bo oprócz p. Grzywińskiego, który jak zawsze, jest na swojem miejscu, inni stosowniejsze znaleźliby miejsce w Małym teatrze, lub w rolach jaknajmniej frakowych i salonowych.

Pan Prażmowski objął rolę p. de Nantya po panu Tatarkiewiczu.

Słusznie się to należało artyście, który powinien wchodzić częściej w role młodszych kochanków.

Rola de Nantya traktowana była przyzwoicie z godnością a nawet w scenie z Mortimerem z siłą szczego uczucia.

Jest w repertuarze naszego dramatu więcej podobnych ról, które p. Prażmowski mógłby objąć z korzyścią.

Mortimer w „Marji Stuart" i Nantya w „Starych kawalerach", to dzień po dniu dwa udane występy, które za szczęśliwe dla p. Prażmowskiego uważać można.

= Z teatrzyku dobroczynności.

Przed kilku dniami komitet teatralny Towarzystwa dobroczynności rozwiązał stałe towarzystwo amatorów.

Odtąd przedstawienia będą urządzane przez oddzielne kółka.

Jedno z nich przygotowuje dwa przedstawienia.

Nowy ten porządek jest o tyle dogodniejszy, iż każdy z urządzających widowisko zajmie się jednocześnie sprzedażą biletów na własną rękę...

= Ze świata artystycznego.

Korespondent nasz paryski, p. Wł. Mickiewicz, pisze:

„Nieraz miałem sposobność zaznaczyć w moich listach wzrastające ciągle powodzenie naszych artystów w Paryżu.

W tej chwili zajmują oni najpierwsze stanowiska w wielkich publikacjach ilustrowanych tej stolicy.

Andriollemu poruczono wykonanie wielkich rysunków, które *Illustration* ofiaruje jako premjum swoim abonentom.

Galicjanin wielkiego talentu, Stanisław Rejchan, jest rysownikiem stałym tygodnika *Univers illustré* i przygotowywa rysunki do nowej edycji daudetowskiej „Safo" dla wydawcy Cantina

Chełmoński wzbogaca swemi kompozycjami *Monde illustré*.

Nakoniec Motty pracuje dla Flammariona i innych wydawców.

Zobaczycie w Warszawie „Gustawa", którego Marcinkowski posyła na waszą wystawę, również jak pierwszą serję medaljonów, wykonanych przez niego w Paryżu.

Dzieło tego artysty zaleca się znakomitą pełnią życia.

Franciszek Żmurko wystawia na bulwarze włoskim swoją „Damę z kamelją".

Wiele dyskutowano nad właściwością w danej chwili podobnych wystaw; pozwalają one malarzowi odwołać się do publiczności w chwili, którą on sam

Życie warszawskie.

KARJEROWICZE.

Znacie ich państwo zapewne, gdyż zajmują u nas najwybitniejsze stanowiska, a większa część epitetów „nasz znany", „nasz znakomity" im się dostaje w udziale.

Nazwiska ich znaleźć można w każdym niemal numerze gazet: ten zaimponował hojnym datkiem, ów szumną zapowiedzią nowego utworu, inny znowu zagaił posiedzenie humanitarną mową, inny wreszcie zabłysnął jako amfitrjon świetnego balu, na którym, jak mówi kronika jednego z pism, „zebrał się cały kwiat arystokracji".

Karjerowicze bowiem rekrutują się ze sfer rozmaitych i do najrozmaitszych dążą celów. Łączy ich tylko wspólna wszystkim — ambicja, chęć wywyższenia się i jedno jaskrawe a wymowne godło: „*Parvenir coûte que coûte.*"

Może w innych stosunkach, pośród życia płynącego szerszem korytem, część karjerowiczów zwróciłaby swe dążenia ku wyższym celom, a ambicja, pobudzona szerszą działalnością, potrafiłaby pokierować prywatne cele *pro bono publico*.

Ale w naszym ciasnym świecie ich gorączka czynu zasklepia się tylko — w egoizmie i zaostrzona ciasnotą szranek, w których się życiowa walka toczy, spotęgowana współzawodnictwem, sprowadza wszystko do małostek, do prywaty, do objawów prowincjonalnego małomiasteczkowego życia.

I oto, proszę wyobrazić sobie, kupca, fabrykanta, przemysłowca, słowem pierwszego z brzegu człowieka zkądinąd uczciwego i zdrowego na umyśle, któremu nagle strzela do głowy nie przeparta żądza—dekoracji. Stara się tedy gwałtem, nie przebierając w środkach często takich, jakiemi w handlu swym gardził, o order choćby San Marino lub wstęgę zasługi księstwa Monaco, o urząd dyplomatyczny lub filantropijny, w jednym i drugim wypadku tak pasujący do jego osoby, jak toga rzymskiego senatora do skreślonego przez kolegę Fantazego—kataryniarza.

Ludzkość tylko tem pocieszyć się może, że urząd ten lub dekoracja na jej losy w niczem wpłynąć nie mogą...

Albo taki sobie prezes. Cel—zaszczyty honorowe; środek—„kaptowanie przed sejmikiem" czyli innemi słowy „śniadaneczko przed głosowaniem". Pohopny zawsze do składek — w imieniu instytucji, której przewodniczy lub w której urzęduje. Skromniusią zaś swą figureczkę, pilnując gorliwie własnej kieszeni, ażeby szwanku nie poniosła, na bok w takich razach usuwa. W imieniu za to „płacącej" instytucji mówi dużo, z zapałem, wywołując często przychylne wrażenie, utartemi frazesami o godności obywatelskiej, wysokości zadania, któremu powinnibyśmy zadość uczynić etc. etc.

Pracy nie szczędzi na wypracowanie memorjałów i projektów, byleby się tylko o tem dzienniki rozpisywały. Sztywny dla podwładnych, giętki dla zwierzchników, którym przy sposobności nie zaniedbuje podstawić tak zwanej technicznie—„nogi", jest zwykle nader surowych obyczajów... gotów zawsze apetyt swój składać w ofierze—na obiadach lub biesiadach, wyprawianych ku uczczeniu znakomitości...

Opinja publiczna apoteozująca *zręcznych* z uszczerbkiem *zasłużonych* stanowi grunt urodzajny, na którym bujnie się pleni chwast karjerowiczowstwa.

Kwestja to zbyt ważna, aby w codziennym feljetonie wolno było silić się na jej wyczerpanie. Pozostawiam ją więc na pastwę poważnym artykułom wstępnym, jeżeli zechcą tknąć się tego przedmiotu, ja zaś pragnąłem tylko wskazać końcem stalówki rysy ogólne.

Tacy zaściankowi dyplomaci, słabi adwokaci, nadęci bankierzy, hulający na bruku miejskim rolnicy, a nawet i—kantorzyści, czy to nie cały szereg karjerowiczów, przemigujących się przed naszemi oczyma wszędzie: na ulicy, w teatrze, na odczycie, w kościele, w ogrodzie... Każdy z nich chce być czemś więcej, niż jest istotnie i każdy, „umiejąc chodzić około swej karjery", prędzej lub później trafia do celu.

Ale czy takie wdarcie się prawne w niezasłużone szranki jest trwałem?...

Tyle trwa ono, co sama karjera...

Pominąłem jeszcze tych, co robią karjerę, grając na upodobaniach tłumu.

„To modne" obwieszcza dziś kupiec materyj bławatnych; tak samo modnemi prądami zajmują się karjerowicze.

Semityzm, antisemityzm, orjentalizm, gallizm, romantyzm, pozytywizm i inne *izmy*, są takiemi samemi środeczkami do karjery prowadzącemi dla pewnych karjerowiczów, jak towar modny dla kupca...

Almaviva.

uważa za stosowną i w oświetleniu dla jego dzieła korzystnem, nie czekając na „Salon" i łaskę jego dyspozytorów.

„Dama z kameliją" Żmurki, jakkolwiek już dotknięta palcem śmierci, nie rzuciła jeszcze daleko od siebie berła zalotności.

Pokój sypialny obity jest żółtym atłasem.

W zgorączkowanym wzroku Małgorzaty widać, że myślą przeszłość swą przebiega.

Ramiona wychudłe, nie znać na nich ani jednego muskułu, ani jednej żyłki, w którejby żywa krew krążyła.

Pełna wdzięku emaljowatość, którą Makart z takiem zamiłowaniem uprawiał, kusi wielu z naszych malarzy, ale błąd ten nie razi w bohaterce takiej, jak Małgorzata Gauthier, której organizm cały jest zużyty i której resztki życia skoncentrowały się w spojrzeniu."

Do powyższego artykułu dodać winniśmy, że obraz Żmurki, o którym mowa, jak doniesiono *Kur. porannemu*, w dniu 18-ym b. m. w skutek wybuchu gazu uległ spaleniu.

= Pogrzeb ś. p. A. E. Odyńca.

Zwłoki zgasłego poety złożono przedwczoraj do grobu.

Obrzędowi sprzyjała najpiękniejsza pogoda i odbył się on we wzorowym porządku.

Za trumną, którą wyniesiono z kościoła św. Krzyża, postępował liczny tłum publiczności, wszystkie zaś ulice, okna domów i balkony napełnione były widzami.

Przed trumną postępowały deputacje z 41 wieńcami, a nadto wiele wieńców spoczywało na trumnie.

Kondukt aż do placu Teatralnego prowadził JE. ks. biskup sufragan warszawski Ruszkiewicz, a następnie aż do cmentarza ks. kanonik Knapiński.

Na cmentarzu JE. przewodniczył znów konduktowi.

Mowę pogrzebową w kościele wypowiedział ks. rektor Zygmunt Chełmicki.

= Angielska szybkość.

W dniu wczorajszym bawiący w Warszawie współpracownik londyńskiego *Graphic'a* p. L., wysłał do Londynu fotografję świeżo zmarłego Odyńca.

Portret ukaże się podobno w rzeczonem piśmie już w najbliższym numerze.

= Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Na wczorajszem zebraniu rady zarządu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu uchwalono, że posiedzenie ogólne członków instytucji odbędzie się w początkach lutego w sali zebrań Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Na posiedzeniu tem odczytane będzie sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły, sprawozdanie z czynności pięciu sekcyj, sprawozdanie ze stanu majątkowego instytucji oraz ważniejsze wnioski i załatwione.

Dzień, na który zebranie ogólne będzie zwołane, oznaczy zarząd i rada Towarzystwa na posiedzeniu swojem w przyszły czwartek.

= Stacja hygjeniczna miejska.

Zamiast urządzenia osobnej stacji hygjenicznej dla dokonywania badań chemicznych, utrzymywanej kosztem zarządu miasta, zamierzono połączyć ją ze stacją chemiczno-lekarską, istniejącą już w szpitalu św. Ducha.

P. prezydent miasta porozumiał się w tym celu z p. gubernatorem warszawskim Medemem, który oświadczył, iż rada miejska dobroczynności publicznej zgodziła się na takie przyłączenie ze względu na dobro miasta.

Uznano zatem za konieczne zawiązanie natychmiastowe komitetu specjalnego pod przewodnictwem lekarza naczelnego szpitala św. Ducha, który zająć się ma opracowaniem instrukcji szczegółowej i działalności stacji.

W skład komitetu wejdzie delegat miasta, delegat policji wykonawczej i chemik dr. Nencki.

Na delegata miasta zaproszono p. Eugienjusza Dziewulskiego, kierownika inspekcji oświetlenia Warszawy.

= Stowarzyszenie subjektów.

Nowe stowarzyszenie subjektów handlowych sprowadza się w niedzielę do własnego lokalu w gmachu starej poczty.

Przedewszystkiem ma być w tym dniu dopełniony akt poświęcenia lokalu.

Zarząd stowarzyszenia zamierza urządzić dla swoich członków szereg odczytów popularnych oraz kilka zabaw tańcujących.

Do wygłoszenia odczytów zaproszono parę znanych osobistości.

= Ze sfer handlowych.

Pomimo karnawałowej pory, a z nią zwiększonego ruchu, kupcy nasi, którzy najwięcej liczyli na polepszenie się interesów, w obecnym czasie narzekają, że karnawał nie dopisuje.

W wymaganiach publiczności, znać coraz większą chęć oszczędności, a zbytkowne stroje z tutejszych magazynów znacznie mniej mają odbytu obecnie, niż w latach poprzednich.

W jednej z tutejszych pierwszorzędnych pracowni strojów damskich brak zajęć zmusił właścicielkę do oddalenia 8-iu pracownic.

Jubilerzy także się żalą, że karnawał obecny nie przyniósł im spodziewanych zarobków.

= Uczciwy znalazca.

Pan J., urzędnik jednej z prywatnych instytucyj w mieście naszem, obarczony liczną familją, kilka dni temu otrzymał z poczty pieniężną awizację na rs. 350, przysłane przez rodziców żony, jako pomoc w krytycznem położeniu.

Pieniądze te p. J. odebrał i nieszczęściem zgubił je w drodze, powracając do domu.

Zbytecznem byłoby opisywać rozpacz dotkniętych ciężką stratą niezamożnych ludzi.

Chwilowe szczęście zamieniło się w rozpacz.

Uważali już oni pieniądze owe za przepadłe, gdy nazajutrz rano służąca oddaje im gruby list, oświadczając, że w nocy przyniósł go jakiś człowiek, wyglądający na rzemieślnika.

W liście znaleziono całą uronioną sumę wraz z kartką, na której niewprawnym charakterem były napisane te słowa: „nagrodą za znaleźne wesprzyj pan prawdziwie nieszczęśliwego".

Pan J., stosując się do woli nieznajomego szlachetnego znalazcy, wsparł tegoż dnia biedną wdowę po rzemieślniku, której męża znał jeszcze z lepszych czasów.

= Wzajemna akcja.

W dniu onegdajszym w sądzie pokoju na Brackiej rozpoznawano ciekawą sprawę.

Pan *** przed miesiącem udał się do jednego z tutejszych dentystów, celem wyrwania bolącego zęba.

Dentysta raźno zabierając się do operacji popełnia omyłkę i... usuwa ząb zupełnie zdrowy.

Pacjent objawia narazie straszne zniecierpliwienie, lecz hamując się, zasiada na fotelu po raz wtóry i prosi o wyrwanie rzeczywiście chorego zęba.

Tym razem dentysta nie zrobił pomyłki, lecz łamie koronę.

Pacjent szaleje z bólu, lecz jeszcze zbiera cierpliwość.

Kiedy jednak po drugiem założeniu ząb nie wychodzi, operowany wymierza dentyście silny policzek i krzycząc z bólu wybiega z mieszkania.

Zatrzymano go jednak na schodach, celem sprawdzenia osobistości.

Dentysta pociągnął pana *** do odpowiedzialności sądowej, pacjent zaś wytoczył wzajemną akcję, oskarżając dentystę o wyrwanie zdrowego zęba, nadwerężenie chorego, co spowodowało atak nerwowy.

Okoliczności powyżej opisane wyjaśniły się podczas sprawy.

Sędzia pokoju nakłaniał strony do zgody, która też przyszła do skutku.

Dzięki temu sprawę już rozpoczętą, umorzono.

= Znowu szulerzy.

Przed kilku dniami p. ***, młody człowiek, przybyły z prowincji na karnawał do Warszawy, znalazł się w wesołem towarzystwie samych mężczyzn, w którem bawiono się osuszaniem butelek.

Grano też i w karty, lecz p. *** obudziwszy się na drugi dzień w południe nie zdawał sobie sprawy z przepędzonej nocy.

Zupełnie pusty pugilares, w którym znajdowało się kilkaset rubli świadczył o przegranej.

Nie koniec jednak na tem.

Pan ***, otrzymał w dniu onegdajszym zawiadomienie notarjalne o wypłacenie 6,000 rubli jakiemuś panu S...

Okazało się, że młodzieniec będąc pijany napisał rewers na powyższą sumę czego naturalnie zupełnie nie pamięta.

Ponieważ tak znaczna kwota stanowi połowę mienia pana ***, postanowił więc udać się na drogę karną.

= Zbrodniczy zamach.

Nocy wczorajszej lekarz R. jechał do chorego dorożką za rogatki jerozolimskie.

O kilka wiorst za miastem lekarz usłyszał za sobą dziwny jakiś szelest.

Instynktownie się obejrzał i dostrzegł ostrze noża skierowane do siebie.

Na ten widok p. R. wydał okrzyk i dorożka stanęła.

Jednocześnie ktoś ukryty z tyłu dorożki szybko zeskoczył i umknął.

Powóz był podniesiony i, jak się przekonano, tajemniczy napastnik zdołał już przeciąć skórę, widocznie bardzo ostrym nożem, który następnie skierował w siedzącego pasażera.

Nie ulega wątpliwości, że był to zbrodniczy zamach nocnego rabusia.

= Podrzucenie.

W podwórzu domu nr 131 przy ulicy Wołowej znalezione zostało niemowlę płci żeńskiej liczące parę miesięcy życia.

Podrzutka odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Z niedozoru.

W dniu onegdajszym na Szmulowiźnie małżonkowie J. wyszli na parę godzin z domu, pozostawiając dwie małe dziewczynki bez żadnego dozoru w mieszkaniu.

Starsza, sześcioletnia, kręcąc się po izdebce, zbliżyła się do komina kuchennego i zapaliła na sobie sukienkę.

Młodsza siostrzyczka również uległa podobnemu wypadkowi.

Przeraźliwy krzyk biednych dzieci wywołał sąsiadów mieszkających naprzeciwko.

Zanim zdołano drzwi otworzyć, nieszczęśliwe ofiary poparzyły się tak silnie, iż życiu ich grozi niebezpieczeństwo.

= Przy pracy.

W cegielni p. H. za rogatkami jerozolimskiemi przy rozbiórce starej szopy, spadła belka i przygniotła robotnika Lejbę Rejchmana.

Nieszczęśliwy poniósł tak ciężkie obrażenia, iż w parę godzin później życie zakończył.

= Starożytna świątynia.

We wsi Rosochate, w powiecie ostrowskim, w gubernji łomżyńskiej, wznosi się cztery wieki licząca świątynia, w stylu gotyckim.

Kościół ten, dwukrotnie nawiedzany przez groźny pożar, w dobrym znajduje się stanie, dzięki pieczołowitości proboszcza i parafjan.

Ostatnio otrzymał dom boży dach blaszany, a w miejsce sklepienia uległego ruinie w czasie pożaru, dano sufit.

Kościół rosochacki stanowi istotnie cenny zabytek starożytnej architektury polskiej.

= Wspomnienie pośmiertne.

W dniu 12-ym b. m. zmarł w Lublinie ś. p. Juljan Filleborn, towarzysz prezesa miejscowego okręgowego sądu, prezydujący w wydziale cywilnym.

Sądownictwo miejscowe poniosło przez zgon jego niepowetowaną stratę.

Zmarły był cywilistą wielce uzdolnionym i człowiekiem nieposzlakowanej prawości.

= Wędrowna trupa dramatyczna.

Do Kalisza zjechało towarzystwo dramatyczne pozostające pod dyrekcją p. Puchniewskiego.

Widowiska rozpoczęto „Właścicielem kuźnic" Ohneta.

= Polowanie.

Z okolic Brześcia litewskiego donoszą nam o odbytem tamże w tych dniach wielkiem polowaniu w dobrach marszałka szlachty p. J. U. N.

W zabawie myśliwskiej brało udział wielu nemrodów okolicznych, którym szczęście rozmaicie służyło, zawsze jednak liczba położonych na miejscu zajęcy znacznie przewyższyła liczbę myśliwców.

Między innymi brał udział w polowaniu pewien artysta-malarz z Warszawy, przybyły dla wykończenia portretu matki pana domu.

Gość ten dzielnie podtrzymał reputację myśliwską malarzy warszawskich, okazało się bowiem, iż równie dobrze trafia portrety jak zające.

= Smutny wypadek.

W tych dniach we wsi Kazuń niemiecki pod Warszawą, ścinano topole rosnące przy drodze.

Jedna topola, którą robotnicy źle pokierowali upadła na Piotra Bartelsa i Karola Jeskiego.

Obaj robotnicy zostali przygnieceni.

Drugi z nich postradał życie na miejscu, Bartels zaś odwieziono do szpitala bez nadziei utrzymania przy życiu.

= Morderstwo.

Gaz. rad. donosi, iż w dniu 8-ym stycznia, w mieście Kozienice, znaleziono w zaułku trupa kobiety złego prowadzenia Józefy Janaczek.

Dochodzenie policyjne rzuciło podejrzenie o zabójstwo na trzech żołnierzy pułku smoleńskiego.

Sprawę odesłano do sędziego śledczego.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Odkwaszanie zepsutego wina.

Za pomocą nadzwyczaj ekonomicznego środka można przywrócić skwaśniałemu winu, białemu lub czerwonemu, właściwy mu smak i kolor. Środek ten jest bardzo prosty i wypróbowanej skuteczności. Mając naprzykład do odkwaszenia 200 kwart zepsutego wina rozpuszczamy w bardzo małej ilości wody (trzy lub cztery kwarty) 20 funtów mączki cukrowej, albo jeszcze lepiej cukru skrystalizowanego, drobno tłuczonego. Skoro takowy się rozpuści, dolewamy otrzymany ulepek do wina i mięszamy go z nim drewnianą łopatką w naczyniu nieco większej zawartości; następnie pozostawiamy wszystko w spokoju aż do fermentacji; po ukończeniu takowej wino się ściąga i korkuje. Odkwaszone tym sposobem wino nietylko traci swoją cierpkość anormalną, ale nadto otrzymuje się napój więcej zalkoholizowany, przyjemniejszy w smaku i znacznie trwalszy do przechowywania.

NEKROLOGJA.

— B. p. Rozalja z Nasielskich **Feigenblatt,** wdowa po krótkich cierpieniach, przeżywszy lat 78, zakończyła życie dnia 21-go stycznia 1885 r. Pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych i znajomych na wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ulicy Orlej № 2, w piątek, to jest dnia 23-go b. m., o godzinie **1-ej** z południa, na cmentarz wyznania mojżeszowego odbyć się mające. —283—

† Dnia 24-go stycznia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, odprawioną zostanie w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej msza święta, za spokój duszy ś. p. Antoniego **Górskiego,** na którą pozostała żona wraz z synami zaprasza krewnych i znajomych. —262

† W sobotę, to jest dnia 24-go stycznia, jako w rocznicę śmierci ś. p. Michała **Brzozowskiego,** odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, na którą pozostała wdowa z dziećmi i wnukami, zaprasza krewnych i przyjaciół. —272

† Za dusze ś. p. Franciszka, Marji, dzieci i wnucząt **Kisielnickich,** zaprasza się krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo na dzień 24 b. m., to jest na sobotę, na godzinę **11-tą** rano, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej. —100—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Berlin 22-go stycznia.

W izbie deputowanych sejmu pruskiego oświadczył dzisiaj minister rolnictwa, że zmiana w systemie opodatkowania cukru nie jest pożądaną; pod jego wpływem dobroczynnym przemysł cukrowniczy dojrzał i spotężniał. Francja naśladuje go teraz.

Berlin 22-go stycznia.

Rząd wniósł do parlamentu żądanie kredytu dodatkowego w wysokości $\frac{1}{4}$ miljona na ustanowienie gubernatora dla kolonij afrykańskich Kamerun, Togo i Angra Pequena. Z kredytu tego opędzone będą koszta personelu administracyjnego i budowy domu urzędowego.

Berlin 22-go stycznia.

Rząd rozpoczął układy z rzecząpospolitą Traanswalską o zawarcie traktatu handlowego.

Berlin 22-go stycznia.

Cesarz Wilhelm, pragnąc położyć kres utrzymującym się uporczywie pogłoskom o jego chorobie, ukazał się dzisiaj w oknach swojego pałacu zgromadzonej publiczności.

Rzym 22 go stycznia.

Riforma pisze: „Niebawem udadzą się do Afryki nowe wojska włoskie, celem obsadzenia Zeili (w zatoce Adenu), na co rząd angielski już przystał." *Popolo Romano* przypuszcza już teraz ewentualność wzmocnienia dalszemi posiłkami teraźniejszej wyprawy do Assabu.

Londyn 22-go stycznia.

Pall Mall Gazette projektuje zwołanie międzynarodowej ankiety w sprawie robotniczej. Mocarstwa dowiodłyby przez to robotnikom, iż socjalizm państwowy daleko więcej dobrego może dla nich zdziałać, aniżeli socjalizm anarchiczny. Niebawem przyjdzie czas, kiedy społeczeństwo, które robotnikowi nie zapewnia przynajmniej czterech dni spoczynku w miesiącu, a żąda odeń więcej, jak dwanaście godzin na dobę, uważanem będzie za wroga ludzkości.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 22-go stycznia, godzina 6 min. 15 po południu.

Giełda tutejsza była dziś bardzo ożywiona i bardzo mocno usposobiona. Wiadomość, iż choroba cesarza Wilhelma nie jest groźną, uspokoiła umysły. Również nowe odroczenie podatku giełdowego dobrze wpłynęło na usposobienie. Wartości spekulacyjne w żywym obrocie, podniosły się w kursie. Akcje kredytowe zyskały 5 marek i doszły do dawno niebywałego kursu 515. Udziały dyskontowo-komandytowe również wyżej. Wartości bankowe mocno i w zwyżce. Kolejowe cokolwiek lepiej niż wczoraj. Wartości górnicze ciągle słabo. Rynek rent obcych dosyć ożywiony w ogólności, w szczególności zaś poszukiwane były i żywo obracane wartości rosyjskie i ruble, które zwyżki doznały. Żyto w obu terminach o 1 markę wyżej, przy zwiększonych obrotach.

Berlin 22 go stycznia, godz. 5 m. 5 po południu (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjsk. w tranz. natych.	213 30
Weksle na Warszawę	212 80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	212.45
Weksle na Petersburg długoterminowe	210.45
Bilety banku rosyjskiego na dostawę .	213 25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	64 60
Akcje kredytowe	515 —
Listy zastawne serja I-sza	65 20
Weksle na Londyn krótkoter.	20.46
„ „ długoterminowe . .	20.28[5]
Żyto z dostawą na jesień	145.50
Żyto na wiosnę	145.75

Petersburg 22-go stycznia, godz. 7 minut 5 wieczorem.

Weksle na Londyn	$25\frac{3}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji . .	$217\frac{1}{2}$
„ „ II-ej emisji . .	212
Półimperjały	7 82

Powróciliśmy więc do kursów, przy których rozpoczęliśmy tydzień bieżący. Szacowania wczorajsze zatem niepokojące swą niezmiennością w porównaniu z notowaniem urzędowem z dnia poprzedniego były mylne, a zatem i silne wzmocnienie usposobienia ku końcowi wczorajszego zebrania giełdowego warszawskiego poparte nie zostało. Wnosić stąd wypada, iż—na skutek powyższych telegramów dziś wartości obce obniżą się w cenie tem silniej. Zwyżka wynosi 25 fenigów w tranzakcjach końcomiesięcznych i 10 w kasowych. Niewiele to wprawdzie ale w każdym razie dowodzi to usposobienia przyjaznego i pozwala przewidywać dalszą zwyżkę. Kursa dnia poprzedniego były: 213.20, 213, 510, 144.50, 144.75.

J. Wł.

Gdańsk 21-go stycznia.

Pszenica	cena najwyższa . . .	7.44
„	„ regulacyjna bieżąca	6.96
„	„ na dostawę wiosenną .	6.89
Żyto	cena najwyższa za polskie	5.28
„	„ regulacyjna	5.28
„	„ na dostawę wiosenną . .	5.33
Jęczmień	browarny	4.29
„	na paszę	—.—
Groch	do jedzenia.	—.—
„	na paszę:	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 22-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 102 — 104, średnia 92—94, ordynaryjna 83—89.

Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 81 — 83, ordynaryjne — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 83—86, średni 78—80, ordynaryjny 70 — 74

Owies: wyborowy 85 — 95, średni 83 — 92, ordynaryjny 80—86.

Gryka 83—89. **Groch** 80—87, 68—67. **Kasza Jaglana** wyborowa 130—136, średnia 115—122, ordynaryjna — — —

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego na placu Witkowskiego d. 22-go stycznia r. 1885.

Stan rzeczy niewiele zmienił się dzisiaj.

Dostawy pszenicy były bardzo skąpe. Wyniosły zaledwie 400 korcy.

Chęć kupna była jednak również bardzo mała. Na wywóz nie kupują z powodu małego zapotrzebowania pszenicy zagranicą i chwiejności kursów. Młynarze zaś przy obfitych zapasach mąki i spokoju powietrza, nie mając koniecznej potrzeby, nie kupują również.

Płacono za ordynaryjną 6.25; pstrądobrą 6.35, 6.40, prawie wyborową 6.60.

Żyta więcej—1,000 korcy—co jak na obecne zapotrzebowania jest aż zawiele.

Płacono na wywóz z fur za wyborowe 5.05, $5.07\frac{1}{2}$ do 5.10.

Z prółek kupiono partję wyborowego po 4.95, co po potrąceniu kosztów odstawy redukuje cenę *netto* do bardzo niskiego poziomu 4.80.

Średnią z fur płacono 4.85—5 rs.

Jęczmienia drobne ilości na kolei terespolskiej po 3.75—4.35 kupiono.

Owsa 150 korcy. Cena 3 rs., 3.15, 3.30.

Grochu około 160 korcy sprzedano po 5.40.

Siana i słomy prawie nie było.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w d. 21-ym stycznia r. 1885-go, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Wasili Iwanowicz Kriukow,—Wolf Tracher rybak, dla Jankela Kozłowicz,—Olejarnia,— Herten, ulica Szeroka, sala paryska,—Abakanowicz,—Piotrowska, —Somya,—Galle, materjalista,—K. C. Popowy,—Doktor Rode, hotel Krakowski,—Stanisław Rostworowski,—Wiejska 1,—Jopkiewicz, Chmielna 2,—Jakesz, Krucza 13,—Arsak,—Dr Rotkiel, Elektoralna 10,—Kiedrowa, Hoża 18,—Sinwler Marjanna, Chmielna 2, —Jenerał Kostenecki,—Pistolkors, Jerozolimskie aleje 28,—Bołtunow, porucznik artylerji,—Aronzon,—Fabryka Rudzkiego,—Fogel,—Wiktor Michajłowicz Borzenko, Kruczynna 12,—Ludwig Jakuborski.

KORESPONDENCJE PRYWATNE.

— Do Ireny na Kruczej prośba się zanosi:
Aby była na czwartej, lecz tylko bez Zosi.
(281) *Wilcza.*

— *Dziudziusiowi.*
Pragnę Cię widzieć. Bądź na 4-ej maskaradzie o 12-ej w sali redutowej. Bardzo Cię o to prosi
(271) zawsze ten sam *W......k.*

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą		Przychodzą	
	godziny	i minuty		
Warszawske-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	4	55 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	1	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	8	50 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою—Варшава 11 (23) Января 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.